

Jan Pomorski

<https://orcid.org/0000-0002-2665-2643>

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

O przedmiocie historii historiografii raz jeszcze. Perspektywa metodologiczna

Oglądanie się za siebie jest także posuwaniem się naprzód.

Olivier B. Bommel, 1968

Redakcji „Klio Polskiej” podejmuje temat stanu obecnego i przyszłości **historii historiografii** jako subdyscypliny historycznej. To problematyka mi bliska, niepełna bowiem czterdzieści lat temu, a dokładnie w 1986 r., napisałem pierwszy swój tekst o wzajemnych relacjach pomiędzy historią historiografii a metodologią historii, stawiając tam tezę, że dla dobra każdej z nich powinny one wzajemnie otworzyć się na siebie, a nie prowadzić „żywoty równoległe”. Pisałem wówczas:

Skoro odrzuca się mit uniwersalnej nauki historycznej i twierdzi się, że na rzeczywistość historiograficzną składa się wiele nie tylko następujących po sobie, ale występujących równolegle paradygmatów badania historycznego [...], to konsekwencją takiego stanowiska musi być zwrócenie się w kierunku historii historiografii. Tylko ona bowiem może dostarczyć danych empirycznych niezbędnych dla formułowania metodologicznych teorii i ich weryfikacji. Ale danych takich może dostarczyć dopiero nowa, teoretyczna historia historiografii, bowiem to, co ma do zaoferowania metodologowi historii tradycyjna historia historiografii jest w moim przekonaniu niewystarczające. Jej punkt zainteresowań ogniskował się bowiem dotąd na rejestracji konkretnych osiągnięć poszczególnych historyków lub ich grup oraz na pokazywaniu zewnętrznych, najczęściej społeczno-politycznych, uwarunkowań ich pracy¹.

A to klasyczne podejście – dodajmy – z perspektywy metodologa historii, zainteresowanego głównie tym, co **steruje praktyką badawczą historyków**, nie wносиło zbyt wiele, gdyż najczęściej sprowadzało się w istocie do bardziej lub mniej

¹ J. Pomorski, *Metodologia historii a historia historiografii*, w: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej. Materiały konferencji naukowej w Cedzynie i Białymstoku w 1986 i 1987 roku*, red. J. Maternicki, cz. 2, Warszawa 1987, s. 64.

rozbudowanego omówienia dotychczasowego stanu badań nad danym tematem. W konsekwencji skutecznie odizolowało to intelektualnie historię historiografii od refleksji teoretycznej nad samą historiografią. Dostrzegając ten problem, postulowałem już wtedy właśnie z jednej strony **uhistorycznienie metodologii historii**, a z drugiej **uteoretycznienie historii historiografii**.

Zgodnie z moimi ówczesnymi intencjami, przedmiotem badania **teoretycznej historii historiografii** stałaby się przede wszystkim tzw. metodologia stosowana, czyli społeczna świadomość metodologiczna historyków, tj. respektowane przez poszczególne wspólnoty tworzące dane „szkoły”, orientacje czy kierunki historiograficzne **zasady i reguły postępowania** odróżniające je nawzajem od siebie. Jak pisałem w artykule z 1986 r.:

nie same w sobie rezultaty badawcze poszczególnych indywidualności naukowych rejestrowałaby owa teoretyczna historia historiografii, ale raczej ponadindywidualne podłoże metodologiczne odnośnych ugrupowań, odpowiedzialne za owe rezultaty, oraz przemiany tego podłoża w dziejach historiografii. W ten sposób metodologia historii otrzymalaby swe naturalne przedłużenie w przeszłości, zaś historia historiografii teoretyczne ramy dla swych ujęć syntetycznych².

Od tamtego momentu upłynęło wiele lat, warto więc może przeanalizować polski urobek naukowy pod tym kątem. Ale zacznę od przywołania myśli Rensa Boda i jego sposobu uprawiania historii humanistyki, bowiem lektura autorskiej syntezy dziejów „zapomnianych nauk”³ uświadomiła mi, jak inspirujące może to być dla historii historiografii. A jednocześnie zbieżne z moją koncepcją **teoretycznej historii historiografii**.

Przedmiotem swego badania czyni Bod długą, bo ciągnącą się aż od antyku, tradycję „poszukiwania zasad i schematów”, jaką empirycznie możemy uchwycić (zaobserwować), analizując zachowania poszczególnych twórców muzyki, sztuki, literatury czy opowieści historycznych. Nie chodzi zatem – zauważmy – o faktograficzną historię muzyki, sztuki czy literatury (które to dyscypliny – wraz z innymi jeszcze – zbiorczo określane są mianem humanistyki), ale o historię czegoś, co moglibyśmy nazwać muzykologią, teorią sztuki czy literaturoznawstwem: historia humanistyki według zamysłu Boda jest bowiem historią **reflektowania nad / poznawczego zmagania się z** – odpowiednio – muzyką, sztuką czy literaturą, w obrębie których działa się (praktykuje je) na co dzień. Także reflektowanie nad historią w to wchodzi, dodajmy, co jest (a raczej: co winno być) domeną właśnie historiografii. W tym sensie historia historiografii jest częścią historii humanistyki.

Pisze Bod,

In toto zatem jest to książka o historii metodycznych zasad, jakie wypracowano w naukach humanistycznych, oraz schematów, jakie za ich pomocą odnaleziono w materiale nauk humanistycznych

² Tamże, s. 70.

³ R. Bod, *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, tłum. R. Pucek, Warszawa 2013.

(język, literatura, muzyka, sztuka, przeszłość). Znalezione schematy mogą być prostymi regułami – wraz z wyjątkami – ale mogą się również składać ze złożonych systemów reguł, jak na przykład gramatyki, lub nawet obejmować ściśle prawa, takie jak prawo przesuwek spółgłoskowych w języku lub prawa harmonii w muzyce. Moje pojęcie „schematów” obejmuje praktycznie wszystko, co leży między nieprecyzyjnymi prawidłowościami a ścisłymi prawami⁴.

Analogicznie zatem do historii humanistyki⁵, historia historiografii powinna w wytworach pracy historyków, które bada empirycznie, poszukiwać **zasad i schematów** postępowania, które dadzą się rozpoznać jako określone **metodyki**, czyli praktyki na poziomie zachowań kolektywnych. U podstaw tych praktyk społecznych leżą określone przekonania (kultury umysłowe / kultury poznające – jak dzisiaj to nazywam), reprezentujące skumulowane doświadczenie społeczne danej dyscyplinarnej wspólnoty naukowej. To było moje „odkrycie” naukowe z połowy lat 80. XX w., gdy rekonstruowałem kolektywne zachowania **nowych historyków gospodarczych**⁶. Nie było to proste przeniesienie Kuhnowskiej koncepcji do dziejów historiografii (co bywa błędnie mi imputowane), ale jej znacząca modyfikacja i rozwinięcie, na co zwracał uwagę w recenzji mojej habilitacji Jerzy Kmita⁷, a zauważył to także Andrzej Zybertowicz w opublikowanej kilka lat później analizie moich dokonań w tej pracy⁸. Kilkanaście lat później zaowocowało to koncepcją **paradygmatu historiograficznego**⁹ – do wątku tego jeszcze powrócę.

To zapoczątkowane przeze mnie nowe podejście do badań nad dwudziestowieczną historią nauki historycznej, inspirowane zwrotem historycznym w filozofii nauki (Thomas Kuhn, Stephan Toulmin, Karl Polanyi, Imre Lakatos, Paul Feyerabend), było przedmiotem ożywionej dyskusji w kręgu seminarium profesora Jerzego Topolskiego pod koniec lat 80. i w latach 90., co zaowocowało nie tylko kolejnymi rozprawami metodologicznymi, ale przede wszystkim studiami empirycznymi nad konkretnymi metodologiami stosowanymi. Bez wątplenia zaliczyć trzeba tu książkę Andrzeja Zybertowicza *Między dogmatem a programem badawczym. Problemy stosowania materializmu historycznego we współczesnej historiografii polskiej*, która ukazała się drukiem w 1990 r., a stanowiła rozwinięcie obronionej kilka lat wcześniej rozprawy doktorskiej. Jak pisał autor we *Wstępie*: „aby ustalić, w jakim stopniu badania historyczne u nas faktycznie

⁴ Tamże, s. 25.

⁵ Której swoją drogą historia historiografii jest częścią.

⁶ J. Pomorski, *Paradygmat „New Economic History”*. Studium z teorii rozwoju nauki historycznej, Lublin 1985 (Rozprawy Habilitacyjne Wydziału Humanistycznego UMCS, 37).

⁷ Archiwum prywatne Jana Pomorskiego –teczka „Przewód habilitacyjny”, J. Kmita, *Recenzja w przewodzie habilitacyjnym Jana Pomorskiego*, ss. 11.

⁸ A. Zybertowicz, *The American ‘New Economic History’ and Its Significance for the Methodological Reconstruction of Historiography*, „Studia Historiae Oeconomicae” 20, 1993, s. 39–51.

⁹ Zob. J. Pomorski, *Koncepcja paradygmatu historiograficznego*, w: *Historia. Poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów, 2000, s. 137–143.

są inspirowane przez MH [materializm historyczny – J.P.], trzeba przejrzeć dorobek współczesnej polskiej historiografii. **Należy zatem potraktować prace historyczne jako przedmiot badań empirycznych prowadzonych przez metodologa** [podkr. J.P.]”¹⁰. Wybór Zybertowicza padł na autorskie syntezy historyczne, które ukazały się w ciągu trzydziestu lat od rozpoczęcia przez niego badania. Ich szczegółowa analiza pokazała, że historycy kompletnie nie znali dyskusji nad poszczególnymi interpretacjami materializmu historycznego, a tym bardziej nowych teorii społecznych z niego się wywodzących, lecz opierali się wyłącznie na jego podręcznikowych wykładniach. „A wersje te, jak ktoś trafnie zauważył – pisze Zybertowicz – są najczęściej wynikiem utajonego kompromisu między różnymi liniami interpretacji marksizmu, kompromisu sympatycznego może w polityce, w teorii jednak niedopuszczalnego”¹¹. Bez pracy nad teorią, nad stworzeniem i stałym doprecyzowaniem aparatu pojęciowego dyscypliny nie będzie żadnego postępu, konstatując, że od słynnej wypowiedzi na ten temat Franciszka Bujaka z 1923 r.¹² praktycznie nic się nie zmieniło.

Dalsza droga naukowa Zybertowicza poszła w innym niż teoretyczna historia historiografii kierunku. Podjęli ją natomiast inni. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić Gwidona Zalejkę i opublikowaną w 1993 r. jego rozprawę doktorską *Marksistowski paradygmat badań historycznych. Powojenna historiografia ZSRR o powstaniu kapitalizmu*¹³. Jej ramy conceptualne to owoc naszych długich ówczesnych dyskusji – Gwidon był umysłem niezwykłym, jednym z najciekawszych, jakie dane mi było spotkać na swej drodze życia. Jak mało kto potrafił dostrzegać w zalewie historiograficznej faktografii, czyli rozpraw i przyczynków tworzonych przez historyków, ukryte **zasady i schematy**, które w istocie sterowały ich poznawczymi, badawczymi i narracyjnymi zachowaniami. Nieważne, czy dyskutowaliśmy o historiografii marksistowskiej, szkole „Annales”, niemieckiej *Sozialgeschichte* czy historiografii amerykańskiej. A także wtedy, gdy badał biografistykę jako

¹⁰ A. Zybertowicz, *Między dogmatem a programem badawczym. Problemy stosowania materializmu historycznego we współczesnej historiografii polskiej*, Poznań 1990, s. 3.

¹¹ Tamże, s. 130.

¹² Warto tę wypowiedź Bujaka przypomnieć: „Każdy historyk rozporządza i posługuje się w pracy swojej naukowej takimi podstawowymi pojęciami, jak proces historyczny, kategorie historyczne, czynnik historyczny, państwo, dynastia, dwór, urzędnik, władza, policja, partia, polityk, klasa ludności, arystokracja, herb, wojna, wódz, stan wojskowy, podbój, ekspansja, kolonizacja, system obronny, szpiegostwo, spisek, rewolucja, kościół, kult, stan kapłański, typ kulturalny, ustrój społeczno-gospodarczy itd. itd., ale bierze je bez żadnej kontroli tak, jak mu je niesie życie, dawniejsza książka historyczna lub jakaś mniej lub bardziej ogólna podręczna encyklopedia. Pojęcia te są zwykle ubogie w treści i z konieczności zawsze różne od pojęć innych historyków, bo powiększone o dosyć przypadkowy, zaczerpnięty bezpośrednio z pewnej grupy źródeł surowy materiał”; tenże, *Zagadnienie syntezy w historii*, „Kwartalnik Historyczny” 1923, s. 22.

¹³ G. Zalejko, *Marksistowski paradygmat badań historycznych. Powojenna historiografia ZSRR o powstawaniu kapitalizmu*, Toruń 1993.

gatunek historiograficznej wypowiedzi¹⁴. Przede wszystkim jednak jego zasługą było właśnie zrekonstruowanie **schematów myślowych**, które składały się na sowiecką **naukę normalną** w obszarze historii¹⁵. Tę różnicę pomiędzy teoretyczną historią historiografii a jej odmianą klasyczną widać zwłaszcza wyraźnie wtedy, gdy zestawia się *Marksistowski paradygmat badań historycznych* z opublikowaną w tym samym roku książką Rafała Stobieckiego *Historia pod nadzorem*¹⁶. Obydwie traktują o stalinizmie w historiografii, ale ich przedmioty badania są całkowicie różne. Nie chodzi, rzecz jasna, o to, że pierwszy pisze o historiografii sowieckiej, a drugi o polskiej, lecz o to, że dla wyeksplikowania swojego przedmiotu poznania i badania Zalejko posługuje się kategoriami zaczerpniętymi z metodologii i filozofii nauki, podczas gdy Stobiecki pozostaje przy podejściu tradycyjnym, skupiając się na instytucjonalnych i biograficznych wyznacznikach historiografii stalinowskiej w Polsce, poszerzając pole badań o wątek nowej interpretacji dziejów ojczystych (co swoją drogą też nie było żadnym *novum* na gruncie klasycznej historii historiografii – *vide* wcześniejsze prace Serejskiego, Grabskiego, Śreniowskiej czy Maternickiego). Stąd widoczny brak entuzjazmu do tej drugiej pracy metodologicznego środowiska poznańskiego. Oczywiście, w kolejnych latach ten model uprawiania badań historyczno-historiograficznych przez Rafała Stobieckiego mocno ewoluuje (zostaje rozwinięty).

Niestety, Gwidon Zalejko – tak świetnie zapowiadający się jako metodolog i historyk historiografii – porzucił niespodziewanie w 1995 r. naukę na rzecz marketingu i biznesu (skądinąd także tu zaznaczając swój rozpoznawalny, jedyny w swoim rodzaju, ślad), a w kilka lat później, w 2001 r., odszedł na zawsze. Tę lukę w uprawianiu historii historiografii na sposób teoretyczny – w jakimś sensie – wypełnił, związany z metodologiczną szkołą Topolskiego już od połowy lat 70., Wojciech Wrzosek, autor rozprawy doktorskiej o koncepcji historii globalnej Fernanda Braudela (1985), ale przede wszystkim fundamentalnej monografii o powstaniu nieklasycznej historiografii *Historia – kultura – metafora* z 1995 r.¹⁷, na podstawie której się habilitował. To właśnie na bazie i w toku swoich historyczno-historiograficznych studiów nad szkołą „Annales” Wrzosek

¹⁴ Tenże, *Biografistyka historyczna – zarys ewolucji gatunku*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 18, 1988, s. 37–55; tenże, *Przeciw metodzie (biograficznej). Refleksje nad historycznością biografistyki*, w: *O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Poznań 1993, s. 15–24. Ten ostatni artykuł świadomie, rzecz jasna, nawiązuje tytułem do słynnej *Against Method* Paula Feyerabenda, w którym wspólnie się wtedy zaczytywaliśmy.

¹⁵ Świetnym tego potwierdzeniem był krótki artykuł autorstwa G. Zalejki, *Soviet Historiography as „Normal Science”*, w: *Historiography between Modernism and Postmodernism. Contributions to the Methodology of the Historical Research*, red. J. Topolski, Amsterdam 1994, s. 179–190.

¹⁶ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993.

¹⁷ W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995.

dokonał najważniejszych metodologicznych odkryć i ustaleń, które przyniosły mu międzynarodowy rozgłos i środowiskowe uznanie. Cenię tę książkę niezwykle wysoko. Wyrastając z paradygmatu szkoły metodologicznej Jerzego Topolskiego, przełamuje go równocześnie w kierunku pogłębionej refleksji filozoficznej i kulturoznawczej, prowadzącej ku oryginalnej kulturowej epistemologii historii. To zespolenie w jedno trzech optyk: historiograficznej, metodologicznej i kulturoznawczej w patrzeniu na historię. Książka ta należy od bez mała trzydziestu lat do kanonu lektur, dawanych obowiązkowo studentom historii na zajęciach z metodologii i historii historiografii na wielu uniwersytetach polskich. A dzięki temu, że ukazała się także w języku angielskim, francuskim, rosyjskim i ukraińskim (w przygotowaniu jest przekład niemiecki) otworzyła Wrzowski drogę do czołowych europejskich ośrodków badań nad współczesną historiografią. Za szczególnie znaczące osiągnięcie Wrzoska uważam odsłonięcie fundamentalnej roli metafor w dyskursie historiograficznym i myślenia metaforycznego jako składowej historycznego obrazowania świata. Nikt przed Wrzowskim nie podjął na takim poziomie analizy badań nad metaforycznością myślenia historycznego, wychodząc od konkretnych badań historyczno-historiograficznych nad *nouvelle histoire*. *Historia – kultura – metafora* zainspirowała wielu badaczy i zmusiła ich, z piszącym te słowa włącznie, do przemyślenia na nowo wielu zasadniczych kwestii epistemologii historii i uprawiania historii historiografii. Myślę też, że ta książka, a także te wymienione tu wcześniej prace z teoretycznej historii historiografii wpłynęły mocno na Andrzeja Feliksa Grabskiego i zmianę w jego podejściu do sposobu uprawiania badań historyczno-historiograficznych i pisanie syntezy dziejów historiografii.

O przygotowanym *Wstępie do historii historiografii* pisał do mnie w liście z 15 lutego 1989 r.:

Ciągnę wykłady z historii historiografii, które w znacznej części w I redakcji... napisałem, by się studenci mogli uczyć. [...] Chciałbym, by to Pan kiedyś przeczytał, gdyż chciałem zrobić z tego wszystkiego *Wstęp do Historii Historiografii*. Ujęcie jest nowe: „ontologia historyczna” modelami – od antyku do Braudela i Pańskich nowoekonomistów jako fundament określający możliwość tworzenia takich bądź innych modeli historiografii. Ale w szczegółach poinformuje później¹⁸.

O postępującej pracy nad tym dziełem komunikował także 3 sierpnia 1990 r. w liście do Jerzego Topolskiego:

Dygnitarstwo¹⁹ zmusiło mnie do napisania wykładów z historii historiografii: właśnie wykańczam wykład o historiografii marksistowskiej. Wyjdzie z tego całkiem ciekawa rzecz p. t.: *Wstęp do historii historiografii. Wykłady*, którą niebawem Ci zaprezentuję. Jest to ujęta w perspektywie

¹⁸ Archiwum prywatne Jana Pomorskiego. Teczek „Korespondencja z Andrzejem F. Grabskim z lat 1980–1999”, List Andrzeja F. Grabskiego do Jana Pomorskiego. 15 II 1989 r.

¹⁹ To określenie AFG na władze Instytutu Historii UŁ.

metodologicznej – ontologicznej – próba ukazania modeli myślenia historycznego od starożytności do dzisiaj, w skali powszechnej²⁰.

Z kolei w liście do mnie datowanym na 27 grudnia 1991 r. Profesor pisał:

Ja cały czas pracuję nad moją bardzo obszerną – jak mi się to rysuje – książką historiograficzną, o której już Panu donosiłem. Na razie nie mam wydawcy i prawdę mówiąc, niezbyt się o to troszczę; wydawnictwo Uniwersytetu zadeklarowało swoje zainteresowanie, ale jak dotąd się z nim nawet nie porozumiałem. Napisałem już rozdziały – każdy po około 40–60 stron pisanych dokładnie tak samo, jak ten list²¹ – mianowicie o historiografiach starożytnej, średniowiecznej i renesansowej (trzy rozdziały), zacząłem oświecenie; gotowe mam także rozdziały o: początkach historiografii marksistowskiej (do 1917), nowych nurtach historiograficznych z przełomu wieków: historii kultury i gospodarczej, dalej o pierwszych „Annalistach” (nowe), Braudelu (nowe), o konkubinacie historii z psychologią (prawie nowe) (razem pięć), obecnie piszę – na przemian z Oświeceniem – o historiografii marksistowskiej XX w. ze szczególnym uwzględnieniem jej modelu stalinowskiego; właśnie przedwczoraj napisałem sporą część o stalinowskiej dogmatyzacji teorii materializmu historycznego, co poszło mi znakomicie i myślę, że nawet Panu się spodoba. Wszystko to opracowuję podług znanej Panu koncepcji: najpierw założenia ontologiczne, określające sposób rozumienia dziejowej rzeczywistości, potem epistemologia i tak dalej i dalej, także rozważania teoretyczne zajmują w tym wszystkim ogromnie wiele miejsca. W stosunku do *Kształtów historii* będzie to znaczny krok do przodu pod względem uteoretycznienia ujęcia dziejów historiografii, przeciw czemu Pan zapewne nie będzie protestował²².

Oczywiście, byłem tym nowym podejściem do historii historiografii zachwycony! Fragmenty tego swojego *opus vitae* AFG przysyłał zaprzyjaźnionym historykom z kraju i zagranicą – specjalistom od danej problematyki – z prośbą o lekturę, komentarze, sugestie bądź uzupełnienia. Miałem zaszczyt znaleźć się w tym gronie i przesłać swoje uwagi do rozdziałów o historii kwantytatywnej i nowej historii gospodarczej. Grabski pracował nad nim przez całe lata 90.: ciągle nie do końca zadowolony z tekstu, stale coś przerabiał, uzupełniał i modyfikował, tak aby efekt finalny oddawał nie tylko aktualny stan wiedzy, ale także to nowe, bardziej metodologiczne (czytaj: teoretyczne) podejście do historii historiografii. Niespodziewana śmierć 26 czerwca 2000 r. przerwała tę pracę. Na podstawie zachowanych zapisów na komputerowym dysku syntezę powszechnej historii naszej dyscypliny przygotował do druku i wydał w 2003 r. jako *Dzieje*

²⁰ Archiwum prywatne Jerzego Topolskiego. Teczka „Korespondencja z A.F. Grabskim”, List Andrzeja F. Grabskiego do Jerzego Topolskiego, 3 VIII 1990 r. Dziękuję Danucie Topolskiej za możliwość zapoznania się z tymi niezwykle cennymi zbiorami i zrobienia skanów.

²¹ AFG nawiązuje tu do tego, że od kilku miesięcy „przesiadł” się z maszyny do pisania na profesjonalny komputer i nie tylko swoje teksty, ale także i listy pisze na komputerze. Był to klon IBM PC z Taiwanu z procesorem 286 oraz drukarka Star, w zakupie których Mu listownie i telefonicznie doradzałem, a Profesor był z tego zakupu niezwykle rad, o czym pisał w poprzedniej wymianie korespondencji.

²² Archiwum prywatne Jana Pomorskiego: teczka „Korespondencja z AFG z lat 1980–1999”, poz. 31, List Andrzeja F. Grabskiego do Jana Pomorskiego, 27 XII 1991 r.

*historiografii*²³ uczeń Grabskiego – Rafał Stobiecki. Jego *Wprowadzenie* do tej książki pozostaje do dnia dzisiejszego najbardziej kompetentnym przedstawieniem poglądów AFG na przedmiot i zadania historii historiografii. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że jako środowisko lekcji z *Dziejów historiografii* nie odrobiliśmy należycie. Poważna dyskusja nad tą książką ciągle przed nami, bo choć od jej ukazania się minęło lat dwadzieścia, to historycy historiografii – o ile mi wiadomo – nie zorganizowali żadnej konferencji poświęconej tej unikatowej książce. Gdy wracam do jej lektury, omawiając rok po roku przez ostatnie dwadzieścia lat wybrane rozdziały ze studentami na zajęciach z historii historiografii, ciągle odkrywam coś nowego. Zapewne autor planował poprzedzić to dzieło jakimś obszernym wstępem, gdzie wyłożyłby swe historyczno-historiograficzne *credo*. Niestety przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu tych planów zrealizować. Musimy zatem posiłkować się także innymi tekstami AFG, chcąc dostrzec istotę tej zmiany w podejściu do sposobu uprawiania historii historiografii, jaka nastąpiła u niego na przełomie lat 80. i 90. za sprawą bliskiej współpracy ze środowiskiem metodologicznym. Oczywiście, Andrzej Feliks Grabski już wcześniej stworzył własny, rozpoznawalny styl pisarstwa historiograficznego, odróżniających go od „ojców i matek” polskiej historii historiografii, dodając do tego też rzecz bezcenną – kontekst międzynarodowy, co natychmiast rzucało się w oczy jego czytelnikom, a czego brakowało np. studiom Jerzego Maternickiego, skądinąd niezwykle erudycyjnym i cennym. Ale tym razem chodziło jeszcze o coś więcej: o zaproponowaną zmianę paradygmatu w historii historiografii. Tu najważniejszymi źródłami do uchwycenia tej zmiany samoświadomości Grabskiego okazują się być niewielki objętościowo, a gęsty od przemyśleń artykuł w pracy zbiorowej pod redakcją Jerzego Maternickiego *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej* z 1998 r. oraz autorski *Zarys historii historiografii polskiej* z 2000 r.

„Historiografia jako całość – zarówno powszechna, jak i poszczególnych krajów – odzwierciedla wyposażenie ludzkich umysłów w wiedzę historyczną” – pisał w swej ostatniej wydanej za życia książce²⁴. To odwołanie się do „wyposażenia ludzkich umysłów” jest tu znamienne. Grabski ma świadomość, że historiografia to nie zwykłe zestawienie historyków tworzących w danej epoce i ich prac, ale coś o wiele bardziej fundamentalnego – to pewien paradygmat zbiorowego myślenia/rozumienia, czym jest przeszłość i jak się ona uobecnia w naszym życiu, nazwany tu właśnie **wyposażeniem ludzkich umysłów**²⁵. W naszych ówczesnych rozmowach

²³ A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, wpraw. R. Stobiecki, Poznań 2003.

²⁴ Tenże, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 13.

²⁵ Grabski bardzo długo „opierał” się przed posługiwaniem się pojęciem **paradygmat** na obszarze dziejów historiografii, powołując się na poglądy Kuhna z okresu *Struktury rewolucji naukowych*. Dopiero z czasem, mam nadzieję, że także pod wpływem naszych rozmów, zauważył, że rzecz jest o wiele bardziej złożona i ostatecznie moja koncepcja **paradygmatu historiograficznego** została przez niego zaakceptowana.

ja nazywałem to samo „światooglądem historiograficznym”²⁶. W innym tekście doprecyzowywałem:

Światoogląd historiograficzny, właściwy dla danego paradygmatu, jest persadowany w społecznym przekazie – w postaci opowieści historycznych – do pozostałych członków wspólnoty kulturowej (publiczności czytającej, audytorium). Punkt ciężkości w badaniach historyczno-historiograficznych przenosi się tedy od nadawcy, jego intencji, wyobrażeń i wyznawanej „wizji świata i człowieka” w kierunku odbiorcy – czytelnika i słuchacza narracji historycznych. „Świat historyczny odebrany” różni się zasadniczo od „świata nadanego”. Wzajemne ich uwikłanie, oddziaływanie na siebie, jest przedmiotem namysłu nowej historii historiografii, dla której paradygmat historiograficzny oznacza tę szczególną wspólnotę tworzoną przez kulturę badaną i badającą²⁷.

A czym była dla AFG owa „wiedza historyczna” obecna w umysłach/światooglądach? – dopytajmy, nawiązując w ten sposób do postulatu Bujaka, że należy precyzyjnie operować pojęciami. Wyróżniał AFG, jak wiadomo, trzy poziomy tej wiedzy: cywilizacyjny (kulturowy), strukturalny oraz wydarzeniowy. Każdemu z nich

odpowiadają odmienne treści oraz – co z tym związane – sposoby ich metaforyzacji, polegające – najogólniej mówiąc – na kreowaniu i destrukcji odpowiadających im różnego rodzaju mitów, bez których żadna historiografia obyc się nie może. I tak najgłębszemu, cywilizacyjnemu (kulturowemu) poziomowi wiedzy historycznej odpowiadają zakodowane w cywilizacjach, rozumianych jako całościowe systemy, najogólniej ze wyobrażenia charakterze świata i jego zmienności. Przyjmują one postać historiozoficznych metafor. [...] Owe najogólniejsze metafory określają z kolei – już na następnym, podporządkowanym cywilizacyjnemu, strukturalnym poziomie wiedzy historycznej – ramy możliwego i niemożliwego dla tworzenia różnych, ma się rozumieć w poszczególnych cywilizacjach i epokach dziejów, wyobrażeń o strukturach społecznej egzystencji człowieka. Od swego początku – pisze Grabski – historiografia zajmując się dziejami najrozmaitszych struktur społecznych, wyznaczających człowiekowi jego miejsce w społeczeństwie – takich jak wspólnota etniczna czy religijna, ród, naród, stan społeczny, państwo itd. – opisywała je w kategoriach historii nie w innym celu, jak po to, żeby je na rozmaite sposoby legitymizować. [...] Wymagało to budowania odmiennych, niż na poziomie cywilizacyjnym, strukturalnych w tym przypadku metafor, które bardzo często były niczym innym, jak rozmaitymi strukturalnymi mitami historycznymi²⁸.

Trzeci, wydarzeniowy, poziom wiedzy historycznej obejmuje

wyobrażenia o konkretnych wydarzeniach historycznych, określanych zwykle, chociaż bardzo nieprecyzyjnie, mianem faktów. Także i on jest obszarem – choć innego od poprzednich – zmetaforyzowania czy wprost mitologizacji. Informacja o jakimś wydarzeniu staje się bowiem

²⁶ *Światooglądy historiograficzne* to także tytuł pracy zbiorowej pod moją redakcją, która ukazała się w Wydawnictwie UMCS w 2002 r.

²⁷ J. Pomorski, *Koncepcja paradygmatu historiograficznego...*, s. 143.

²⁸ A.F. Grabski, *W sprawie skoordynowania syntezy historii historiografii jednego kraju z historią historiografii powszechnej*, w: *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*, red. J. Maternicki, Rzeszów 1998, s. 31–32.

metaforą czy mitem wydarzeniowym wtedy, kiedy przywiąże się do niej jakieś ponadprzestrzenne i ponadczasowe, przekraczające ramy swojego miejsca i czasu wartości²⁹.

Te trzy poziomy wiedzy historycznej wyznaczają zwrotnie obszar badawczy dla historyka historiografii:

- może on tropić metafory historiozoficzne – tak czyni np. Marek Wichrowski, wyodrębniając siedem podstawowych paradygmatów historiozoficznych: skrajny agnostycyzm, chaos, niezmienność, umiarkowany agnostycyzm, degeneracja, cykl i postęp³⁰;
- może skupić się wyłącznie na mitach czy metaforach strukturalnych – znakomitym przykładem może tu być studium Lecha Zdybła o idei spisku i teoriach spiskowych³¹;
- może też zająć się konkretnym mitem czy metaforą faktograficzną, jak czyni to np. Marek Woźniak w pracy o historiografii rewolucji październikowej³².

Historia historiografii jako subdyscyplina rozwijana w ramach nauki historycznej – jeśli chce sprostać wymogom naukowości – musi każdy z tych trzech poziomów uchwycić, poznać do nich dotrzeć w toku prowadzonych badań empirycznych. Aby tym wyzwaniom sprostać, musi wyjść poza dotychczas obowiązujący standard, musi inaczej skonceptualizować swój przedmiot badania. Miał tego świadomość pod koniec życia także Andrzej F. Grabski. Gdy czytam ponownie przytoczoną powyżej jego wypowiedź o trójwarstwowej strukturze wiedzy historycznej, wpływ obcowania autora z myślą Jerzego Topolskiego – a jeszcze bardziej Wojciecha Wrzoska – na to nowe podejście do uprawiania historii historiografii jest dla mnie ewidentny. Proszę zwrócić uwagę, że według tego samego schematu pisana jest większość rozdziałów *Dziejów historiografii*. Jak zwykł mawiać AFG pod koniec lat 90.: muszę w swoim myśleniu i pisaniu „zwalczać grabszczyznę”, czyli sposób konceptualizacji przedmiotu poznania i badania historyczno-historyograficznego, jaki stosował we wcześniejszym okresie swej twórczości naukowej. I wzdychał, że nie jest to łatwe!

Ta samoświadomość metodologiczna Grabskiego i jego zdolność do zmiany własnych poglądów naukowych była czymś unikatowym i godnym podziwu! Trzeba bowiem dodać, że w tym czasie (a nawet do dzisiaj) „grabszczyzna” miała się całkiem dobrze i było wówczas (i jest nadal) wielu naśladowców AFG. Pierwszym z kręgu uczniów Grabskiego, który ją udanie przełamał, był Andrzej Wierzbicki.

²⁹ Tamże, s. 32.

³⁰ Por. M. Wichrowski, *Spór o naturę procesu historycznego (od Hebrajczyków do śmierci Fryderyka Nietzschego)*, Warszawa 1995.

³¹ L. Zdybel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002.

³² M. Woźniak, *Doświadczenie historii. Kulturowy i społeczny wymiar mitu rewolucji*, Lublin 2003.

Mam tu na myśli jego znakomitą książkę *Historiografia polska doby romantyzmu* z 1999 r., gdzie kategorie metodologiczne zaczerpnięte z *Rozumienia historii* Jerzego Topolskiego (przestrzenie ontologiczne, przestrzenie oddziaływań, epistemologia historyczna, sterowanie) posłużyły autorowi do skonceptualizowania własnego przedmiotu badania. Jakże odróżnia to tę pracę – jedną z wizytówek polskiej szkoły historii historiografii – od innych historyczno-historiograficznych opracowań tej epoki dedykowanych. Pisał Wierzbicki:

Znacznie wyrazistsze piętno niż na epistemologii odcisnął natomiast romantyzm na przestrzeniach ontologicznych historiografii. Bóg, Opatrzność, duch narodu, narodowe posłannictwo i służący całej ludzkiej rodzinie „harmonijny” multilinearyzm stanowiły historiozoficzne spoiwo cementujące to, co rozum wyczytywał ze źródeł. [...] Poznanie posłannictwa własnego narodu potrzebne było po to, by można było kroczyć bez „zboczeń” właściwą drogą lub, jeśli wcześniej ta droga została zagubiona, powrócić na nią. Kwestia zboczeń, odstępstw, anomalii, patologii zawarta była więc implicite w teorii posłannictwa i kulcie rodzimości³³.

Rekonstrukcja światooglądu romantycznego nie byłaby możliwa bez nowej aparatury pojęciowej. Przedmiotem badania historyka historiografii jest tu rzeczywistość wykreowana przez historyka/historyków tworzących w epoce romantyzmu. I nie ma większego znaczenia, czy jego/ich wizja przeszłości Polski była adekwatna, czy świat przez niego/przez nich przedstawiony istniał rzeczywiście. Dla historyka historiografii to wtórne, a czasami nawet nieistotne. Ważne jest coś innego: na ile ta wizja była społecznie podzielana przez ówczesnych, na ile wpływała na ich stan umysłów i na podejmowane przez nich działania prospektywne. Dlatego tak ważne było uchwycenie paradygmatu historiograficznego romantyzmu w całej jego unikatowości i złożoności równocześnie.

W ten sposób dotykamy ponownie koncepcji **paradygmatu historiograficznego**. Czym on jest? Przed laty pisałem:

Paradygmat historiograficzny jest zatem podstawową formą przejawiania się życia naukowego historyków. Wspólnota uczonych zaangażowana jest w obronę określonego światooglądu (metafor fundamentalnych), który wyrasta bezpośrednio ze sposobu, w jaki społeczność ta doświadcza historii. Świat historii jest światem zobiektywizowanych wydarzeń, to jest wydarzeń, których istnienie gwarantuje społeczny *consensus*³⁴.

To wspólnota historyków przesądza, co ostatecznie uznane zostanie za fakt historyczny. W efekcie ich pracy następuje proces **obiektywizacji historii**, czyli uprzedmiotowienia wydarzeń historycznych, które postrzegane są wtedy jako zewnętrzne w stosunku do opowiadającego o nich świadka, a potem historyka. Efektem tego procesu obiektywizacji historii jest „powołanie do życia” kategorii

³³ A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 476–478.

³⁴ J. Pomorski, *Koncepcja paradygmatu historiograficznego...*, s. 142.

przedmiot i podmiot poznania historycznego, odtąd na długo – bo aż do lat 80. XX w. – w refleksji metahistorycznej sobie przeciwstawnych.

Powróćmy jednak do zarysowanej wcześniej opozycji pomiędzy dwoma sposobami uprawiania historii historiografii, nazwijmy je **podejściem naukoznawczym i podejściem kulturoznawczym**. To pierwsze w wydaniu współczesnym nawiązuje do ujęć socjologicznych, jest rodzajem socjografii danego środowiska historycznego. Punktem wyjścia jest tu rozpoznanie pewnej zbiorowości na podstawie takich jej cech jak: wspólna biografia i wykształcenie, przynależność do tych samych instytucji życia naukowego, publikowanie w tych samych czasopismach, a następnie jej opisanie za pomocą rozmaitych parametrów nauko- i bibliometrycznych. Dobrym przykładem mogą tu być takie prace jak: *Klio za wielką wodą* Rafała Stobieckiego, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1945–1958. Zarys dziejów* Tadeusza P. Rutkowskiego, *Kobiety w drodze na naukowy Olimp* Jolanty Kolbuszewskiej czy wydana ostatnio *Fenomen szkoły historii społeczno-gospodarczej* Franciszka Bujaka Barbary Wywiół.

Z kolei orientacja kulturoznawcza w historii historiografii akcentuje przede wszystkim fakt, że wytworami kultury są zarówno opowieść historyczna, samo badanie historyczne, ale także umysł historyka – efekt partycypacji w światooogłądzie kolektywnym wspólnoty, do jakiej przynależy/z jaką się utożsamia. Dlatego właśnie badania nad historiografią są fragmentem szerszych badań nad kulturą. Poprzez odnalezienie w narracji metafor fundamentalnych historyk historiografii jest w stanie określić czynniki sterujące, odsyłające do określonej „wizji świata historycznego”, a przez to odczytać „prawdę metaforyczną”, pojmowaną tu jako zdolność danej formacji historiograficznej do udzielania „odpowiedzi” na współcześnie stawiane pytania o naturę historycznej kondycji człowieka i obecność przeszłości w teraźniejszości. Wzmiankowane już wyżej prace Wrzoska, Zybortowicza, Zalejki czy Woźniaka, a także moje studia nad amerykańską „New Economic History” reprezentowały właśnie to ostatnie podejście.

Chciałbym w tym miejscu zatrzymać się jednak na nieco dłużej przy książce, która może posłużyć za modelowy przykład zainspirowanej podejściem kulturoznawczym pracy z teoretycznej historii historiografii. Chodzi o studium Marty Kurkowskiej-Budzan *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*³⁵. Autorka trafnie konstatuje już na wstępie swoich rozważań:

Metodologia historii i historia historiografii jeszcze do niedawna stanowiły dwie odrębne formy refleksji naukowej nad praktyką historiograficzną. Szereg zjawisk kulturowych z ostatnich trzech dziesięcioleci lat zbliżył obie dziedziny i sprawił, że akademicy z ożywionym zainteresowaniem

³⁵ Bynajmniej nie dlatego, że autorka pisze: „Jak już wcześniej sygnalizowałam, inspiracją do powstania tej pracy były propozycje metodologiczne Jana Pomorskiego dotyczące kształtu nowej historii historiografii”; zob. M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003, s. 19.

i w nowy zupełnie sposób podchodzą do tej gałęzi kultury, jaką jest historiografia. Jest to zatem przede wszystkim ujęcie kulturoznawcze³⁶.

Podpisuję się również pod jej wnioskiem, że:

Przyglądając się historii historiografii odnosi się nieodparte wrażenie, iż nadzwyczaj długo pozostawała ona szańcem tradycyjnego idiograficznego dziejopisarstwa. Dzieje historiografii – to pojęcie bardzo trafnie oddaje istotę tej praktyki historycznej. Przedmiot owych dziejów pojmowany był jako sekwencja biografii historyków i omówienie ich dzieł. Ciekawe, że takie podejście oddawało w pośredni sposób pogląd historyków na naturę nauki historycznej, a tym samym na to, co rozumiano pod pojęciem „naukowości”. Historyk jako podmiot poznający jawił się jako indywiduum będące w stanie osiągnąć wiedzę o przeszłości, którą z kolei następne pokolenia historyków miały za zadanie wzbogacać o następne fakty, bądź korygować te już odkryte. W ten sposób realizować by się miała zasada kumulacji wiedzy historycznej, w którą naiwnie wierzone, i wielu niestety wierzy w nią do dziś³⁷.

Ale najważniejsze, że autorka mając świadomość tych wszystkich ograniczeń podejścia klasycznego i wyzwani, przed jakimi stała, potrafiła nie tylko swoich założeń bronić, ale także dostarczyć dla teoretycznej historii historiografii nowych argumentów w postaci świetnych rekonstrukcji metodologii stosowanych opartych na wnikliwej analizie prac konkretnych historyków piszących w paradygmacie historii społecznej. Nie ma racji natomiast Kurkowska-Budzan, gdy pisze, że w wielu przypadkach mamy w historiografii do czynienia z **pozornym** zróżnicowaniem paradygmatycznym („Różnice rzucają się w oczy, ale są to według mnie różnice na płaszczyźnie technik badawczych”, s. 13). Niestety, zróżnicowanie nie jest pozorne, ale rzeczywiste, gdy z poziomu metod i technik badawczych zejdziemy na poziom ontologicznej składowej paradygmatu, co Jerzy Topolski zwykł określać „wizją świata i człowieka” zakładaną przez daną szkołę, kierunek czy orientację historiograficzną. Na poziomie metodyki i metodologii stosowanej dwaj historycy mogą „zachowywać” się podobnie, ale gdy przeanalizujemy ich światooglądy stojące za konkretno-historycznymi studiami, widzimy jak np. umysł historyka zarażony wirusem „myślenia spiskowego” wpływa na to, co „widzi” on w dziejach. Wielokrotnie wychodziło to na poziomie badań prowadzonych przeze mnie i moich najbliższych współpracowników.

Chciałbym więc na koniec tego omówienia choć po kilka zdań poświęcić moim doktorantom, z którymi przez blisko dwie dekady realizowałem program teoretycznej odnowy historii historiografii i uhistorycznienia metodologii historii. Był to mój świadomy zamysł i temat corocznych planów: każdy z uczestników seminarium magisterskiego i seminarium doktoranckiego wpisywał się swoim indywidualnym pomysłem i związanym z nim programem badawczym w tą generalną ideę.

³⁶ Tamże, s. 6.

³⁷ Tamże, s. 5.

W ten sposób powstały prace magisterskie o poglądach na historię i metodologii stosowanej takich historyków, jak Stanisław Arnold, Jan Baszkiewicz, Ludwik Bazylow, Celina Bobińska, Natalia Gąsiorowska, Bronisław Geremek, Aleksander Gieysztor, Henryk Jabłoński, Tadeusz Jędruszcak, Adam Kersten, Żanna Kormanowa, Witold Kula, Gerard Labuda, Tadeusz Łepkowski, Henryk Łomiański, Czesław Madajczyk, Tadeusz Manteuffel, Franciszek Ryszka, Henryk Samsonowicz, a także Andrzej Walicki i Norman Davies. Ale docenić chciałbym przede wszystkim członków tego lubelskiego kolektywu naukowego, pracującego w paradygmacie teoretycznej historii historiografii³⁸, którzy przygotowali rozprawy doktorskie, wymieniając ich w kolejności tycze bronięcia.

Na początek zatem Tomasz Pawelec, autor studium o myśli metodologicznej Marceliego Handelsmana, rozprawy obronionej w 1993 r., a wydanej drukiem w 1994 r.³⁹ Pawelec to jednak przede wszystkim autor książki dedykowanej paradygmatowi amerykańskiej psychohistorii⁴⁰. Jak pisał we *Wstępie*:

We współczesnej literaturze naukowej niejednokrotnie formułowano tezę o potrzebie bliższego związku dociekań nad dziejami dziejopisarstwa z refleksją metodologiczną (czy epistemologiczną), która może tym pierwszym dostarczyć aparatury pojęciowej pozwalającej „głębiej” wejrzeć pod powierzchnie zjawisk historiograficznych. Wzrasta również liczba konkretnych studiów, które z powodzeniem realizują taką strategię badawczą. W tej właśnie perspektywie staram się umieścić dociekania rozwijane na kolejnych stronach rozprawy⁴¹.

Drugim w kolejności był Andrzej Radomski, prowadzący badania nad metodologią stosowaną Henryka Łowmiańskiego już na etapie pracy magisterskiej, natomiast w rozprawie doktorskiej, obronionej w tym samym roku co poprzednik, badał z kolei twórczość Marii Boguckiej, Janusza Tazbira, Zbigniewa Kuchowicza, Bogdana Suchodolskiego i Stanisława Piekarczyka jako historyków kultury. Całość ukazała się drukiem w 1994 r. jako *Kultura, prawda, poznanie*⁴² i w moim przekonaniu do dziś pozostaje wzorcową krytyką sposobów uprawiania historii kultury w Polsce, wskazującą zarazem, jaką szansą dla niej może być wykorzystanie założeń tzw. socjo-pragmatycznej teorii kultury, rozwijanej przez Jerzego Kmity i krąg jego uczniów.

Agnieszka Kolasa-Nowak jest z kolei autorką monografii *Socjolog w badaniu przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly'ego*⁴³, powstałej na bazie

³⁸ Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień dodam, że teoretyczna historia historiografii jest tylko jedną z kilku specjalizacji lubelskiego środowiska metodologicznego, stąd brak na poniższej liście nazwisk kilku moim znanych doktorantek i doktorów.

³⁹ T. Pawelec, *Myśl metodologiczna Marceliego Handelsmana*, Lublin 1994.

⁴⁰ Tenże, *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Katowice 2004.

⁴¹ Tamże, s. 13.

⁴² A. Radomski, *Kultura, prawda, poznanie*, Lublin 1994.

⁴³ A. Kolasa-Nowak, *Socjolog w badaniu przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly'ego*, Lublin 2001.

obronionej w 1997 r. rozprawy doktorskiej. I znów punktem wyjścia była tutaj koncepcja paradygmatu historiograficznego znanego pod nazwą socjologii historycznej i poglądy na naukę jej lidera i autora tak głośnych prac jak *The Vendee* (1964), *From Mobilization to Revolution* (1978), *Big Structures, Large Processes, Huge Comparisons* (1984) czy *European Revolutions 1492–1992* (1993).

Grzegorz Zawistowski to osobliwy przypadek. W 2003 r. napisał bardzo dobrą pracę doktorską o metodologii stosowanej i świadomości metodologicznej Witolda Kuli, uzyskał dwie pozytywne recenzje rozprawy, zdał wymagane egzaminy i... postanowił nie przystąpić do samej obrony ku konsternacji mojej, recenzentów i całego naszego środowiska. Drukiem ukazał się wcześniej zaledwie jej niewielki fragment⁴⁴.

W 2006 r. została obroniona napisana pod moim kierunkiem przez Ewę Rybałt rozprawa doktorska *Historyzm absolutny Benedetto Croce* – w mojej opinii najlepsze studium na ten temat w skali europejskiej, świetnie analitycznie, gdyż autorka łączyła kompetencje historyka, historyka sztuki i filozofa, a także ze względu na fakt, że była to praca oparte dodatkowo na unikatowej bazie źródłowej – archiwum rodzinnym twórcy doktryny historyzmu absolutnego. Także i ona nie zdecydowała się na dalszą karierę naukową ku mojemu wielkiemu żalowi.

By pozostać w „klimacie włoskim”, muszę złamać chronologię, bowiem w 2015 r. kolejny mój doktorant Paweł Postawski obronił doktorat na temat *Historia społeczno-religijna we Włoszech i w Polsce: Gabriele de Rosa i Jerzy Kłoczowski. Studium porównawcze*. Wyniki tej analizy porównawczej okazały się być zaskakujące: Kłoczowski wyraźnie zapożyczał się intelektualnie u de Rosy, świetnie znając jego twórczość i utrzymując z włoskim historykiem kontakty przez kilkadziesiąt lat, choć nie znajdujemy tego odzwierciedlenia w postaci bezpośrednich odwołań.

Swojego studium doczekał się także Norman Davies. Autorką rozprawy doktorskiej, obronionej w obecności walijskiego historyka w 2010 r., który specjalnie wraz z żoną przyleciał na to wydarzenie do Polski, była Agnieszka Polak. Jej tytuł to: *Rozprawa historyka z historią. Studium metodologiczne twórczości Normana Daviesa*. Nie ustaję w staraniach, aby została ona opublikowana, gdyż ze względu na to, że autorka zmieniała dyscyplinę na historię medycyny dopiero ostatnio zabrała się za jej uaktualnianie.

Nie muszę chyba dodawać, że wszystkie wymienione powyżej rozprawy doktorskie zostały napisane w paradygmacie **teoretycznej historii historiografii** i są namacalnym dowodem żywotności kulturoznawczego podejścia do uprawiania tej subdyscypliny historycznej.

⁴⁴ G. Zawistowski, *Koncepcja historii gospodarczej w ujęciu Jerzego Topolskiego i Witolda Kuli. Studium porównawcze*, w: *Światooogląd historiograficzny...*, s. 23–40.